



GAZETA

KUJAWSKA

ORGAN MIĘDZYPARTYJNY STRONNICTW POLITYCZNYCH

WARSZAWA

Biblioteka Krajowej Rady
Narodowej

A

Rok II. Nr. 58 (357)

Włocławek, wtorek 11 marca 1947 roku.

Cena 3 złote

Zasada wzajemności

Dnia 15 lutego 1946 roku rozpoczęły się rokowania polsko-czechosłowackie.

Opinia nasza powitała je z zadowoleniem, gdyż były zapowiedzią zbliżenia dwóch narodów słowiańskich, które mają wiele wspólnych dążeń i dużo wzajemnej zależności.

Wiemy dobrze, że o pożytku tej współpracy mówiono już między ludźmi przed rokiem 1939, ale stała się ona na przeszkodzie polityki filogermańskiej rządu sanacyjnego zakończona klęską straszliwą i okrutną pięć i pół letniej niewoli.

Cel wzajemnego zbliżenia się był więc bezsporny, założenie zdrowe i słusne, ale uporządkowanie tych spraw rozbiło się z powodu wielu ówczesnych poczynań, które w zakończeniu doprowadziły do udziału w smutnym akcie rozbioru państwa sąsiadującego z nami.

Nie od rzeczy będzie tu zwrócenie uwagi na fakt, że w takiej sytuacji mogły jedynie powstawać coraz to nowe zadrażnienia i konflikty, które w sumie dawały napięcie nie tylko niepotrzebne dla nas, ale wręcz korzystne dla naszych wrogów.

Układ stosunków tych był zależny od jednostek, które mocniejszego oparcia w narodzie nie miały, a pojęły grę opartą na robieniu kariery.

I oto po klęsce roku 1939, po okresie okupacji, w dobie obecnej pojawiło się obustronne próby nawiązania słusznym i przyjaznym stosunków, które by zapobiegły dalszym wyładowaniom z jednej strony, z drugiej zaś stały się podstawą do wzajemnej współpracy.

Jeszcze w roku ubiegłym zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że trwałe porozumienie musi się oprzeć na obustronnych ustępstwach. Takie ustępstwa wymagały od obu stron dobrej woli i dążeń do utrwalenia pokoju, a więc chodziło o zasadę wzajemności.

Na tę zasadę wzajemności współpracy dla dobra utrwalenia pokoju składało się wiele czynników. Chodziło nie tylko o zrozumienie sytuacji politycznej, ale i zagadnień gospodarczych.

Wysuwały się więc zagadnienia komunikacyjne, kwestie repatriacji, rewindykacji i inne. Obok tego zaś powstawała sprawa współpracy w dziedzinie produkcji rolniczej, która jest czynnikiem bardzo doniosłym.

Ze obie strony rozumiały doniosłość tych kwestii oraz konieczność zawarcia paktu przymierza świadczą cały szereg posunięć, zmierzających do uzgodnienia wszystkich spraw wątpliwych.

Lata poprzedzające straszliwą zawieruchę dziejową, a jeszcze bardziej okres samej wojny ukazały poglądy obu narodów, jak są one sobie bliskie i jak wzajemnie zależne.

Uczyły nas wspólne niedole i klęski, niejednokrotnie zrodzone jeżeli

Podpisanie polsko-czechosłowackiego paktu przyjaźni

WARSZAWA (obsł. wł.). W zramy o godzinie 13-tej, w sali pompejskiej w Belwederze nastąpiło podpisanie paktu przyjaźni pomiędzy Czechosłowacją a Polską.

Przy podpisaniu paktu obecny był Pan Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut.

O godz. 13-tej do Belwederu przybyła delegacja Czechosłowacji wita na przez przedstawicieli Rządu Polskiego.

Premier Gottwald przybył w otoczeniu całej delegacji, wśród której, między innymi, znajdowali się: minister spraw zagranicznych Czechosłowacji Masaryk, minister obrony narodowej gen. armii Svoboda, minister przemysłu Rybka, minister Klementis i minister Pietor.

Ze strony Polski udział wzięli między innymi: premier Cyrankiewicz, minister spraw zagranicznych Modzelewski, Marszałek Żymierski, minister Morawski, minister Berman, szef sztabu gen. Korczyca oraz wicemarszałek Sejmu Szwalbe.

Premier Gottwald zasiadł przy stole, mając po prawej stronie ministra Masaryka.

Przedstawiciele obu państw wymienili pomiędzy sobą teksty paktów, przy czym tekst wkręcony premierowi Cyrankiewiczowi był ozdobiony barwami polskimi, tekst zaś wkręcony premierowi Gottwaldowi — barwami czeskimi.

Umowy zostały podpisane piórami wiecznymi, które dotychczas nie były nigdy w użyciu, przy czym podpisujący wymienili po podpisaniu pióra te pomiędzy sobą.

Jako pierwsza podpisała traktat strona polska, po niej zaś czeska.

Po podpisaniu paktu głos zabrał premier Cyrankiewicz, który w przemówieniu swoim podkreślił doniosłe znaczenie zawartego układu, który przejdzie do historii. Najazd hitlerowski oraz okres przedwojenny były tymi czynnikami, które obu narodom utrudniły wzajemne zbliżenie się. Ten brak współpracy odbił się dotkliwie na sytuacji obu narodów.

Obecnie zasada wzajemności i solidarności stała się naczelną dewizą wzajemnego układu stosunków.

Z kolei głos zabrał premier Got-

wald, który wyraził nadzieję, że umowa ta przetrwa po wieczne czasy. Jest ona aktem zespolenia wysiłków narodów słowiańskich, które w zgodzie i wspólnych dążeniach zmierzają do przeciwstawienia się niebezpieczeństwu hitlerowskiemu.

Obecnie żaden ze sprzymierzonych narodów nie dopuści do dawnych waśni i nieporozumień, które przyniosły tyle szkody.

Porozumienie to jest dalszym cią-

giem przyjaźni słowiańskiej, jaka istnieje pomiędzy narodami zawierającymi pakt. a Jugosławią i Związkiem Radzieckim, którego bohater-ska Armia wyzwoleła je od jarzma niemieckiego.

Po przemówieniach premierzy obu państw wymienili serdeczny uścisk dłoni, będący widomym znakiem przymierza, które zostało zawarte pomiędzy dwoma słowiańskimi narodami.

Komisja ONZ w Grecji

MOSKWA PAP. Agencja Tass donosi, że grupa członków komisji śledczej ONZ, która prowadzi dochodzenie w Grecji, powróciła do Salonik z południa i centrum kraju, gdzie przeprowadziła śledztwo. W celu zapoznania się z działalnością terrorystyczną grup prawicowych, członkowie komisji udali się do wioski Agoriani, położonej o 80 klm od Larissa.

Ludność, w obawie, że komisji to-

warzyszyć będą wojska rządowe, uciekła w góry, powróciła jednak szybko, gdy dowiedziała się, że członkowie komisji przybyli sami. Dowódcy oddziałów powstańczych przybyli do wioski w celu złożenia zeznań członkom komisji. Przywódcy ci zapoznali członków komisji z warunkami, jakie panowały w Grecji przed plebiscytem.

Sprawiedliwości stało się zadość

WARSZAWA 8. 3. Dnia 8 marca 1947 roku o godz. 6-ej rano w więzieniu mokotowskim został wykonany wyrok śmierci na Ludwiku Fiszercze, Józefie Meissingerze i Maxie Daume.

Egzekucja odbyła się w obecności

prok. Sądu Okręgowego w Warszawie i osób zobowiązanych w myśl Kodeksu Postępowania Karnego do obecności przy egzekucji: lekarza więziennego, kapelana więziennego i naczelnika więzienia.

Posłowie zdają sprawę z prac sejmii swoim wyborcom

LUBLIN PAP. W Lublinie, w fabryce maszyn rolniczych Plon, Elewator i w Zakładach Państwowego Monopolu Tytoniowego odbyły się

wiece sprawozdawcze na których poseł Bień zdał sprawę z przebiegu sejsji sejmowej, na której uchwalono ustawę o Małej Konstytucji, deklarację praw człowieka i ustawę o amnestii.

Obrady w Moskwie

MOSKWA (obsł. wł.). W dniu wczorajszym rozpoczęły się obrady Ministrów Spraw Zagranicznych czterech Wielkich Mocarstw. Obrady są tajne a informacje o ich przebiegu będą podawane w specjalnych komunikatach.

W dzień poprzedni ministrowie spędzili na składanie wizyt dyplomatycznych, omawiając najistotniejsze zagadnienia.

Zasada wzajemności z chwilą podpisania traktatu została zrealizowana prawnie i stworzyła podstawy do dalszych trwałych, przyjaznych i umacniających byt obu narodów poczynań, które oby dały jak największe korzyści.

Od tej chwili rozpoczęła się nie tylko współpraca, ale i tworzenie mocnych podstaw do walki z odwiecznym wrogiem Słowiańszczyzny.

Głęboki, doniosły sens polityczny zawarty został w akcie, który jest jednocześnie wyrazem wzajemnych uczuć.

Andrzej Gryf.

nie z tych samych, to z podobnych błędów.

Dlatego też jednym z wyników straszliwej okupacji jest zrozumienie zasady wzajemności i solidarności.

W okresie kiedy cały świat rozoczał przebudowę podziału materialnych i duchowych nastąpił akt doniosłego znaczenia — zawarcie traktatu przyjaźni, sojuszu i wzajemnej pomocy pomiędzy Czechosłowacją a Polską.

Oba narody potrafiły z niezwykłą wytrzymałością przeciwstawić się wszystkim zakusom germanizacji. Oba pracowały nad wyzwoleniem wierząc, w

odbudowanie swojej niepodległości i bodaj ta wiara i ten zapal stały się jednym z czynników wzajemnego i ostatecznego zbliżenia się.

Jest to platforma słowiańska w tym głębokim sensie, że wprowadzi wszystkie pierwiastki wspólnoty obu zaprzyjaźnionych narodów.

Po wstępnych krokach przyszły czyny w postaci aktu nie tylko wielkiej doniosłości, ale i zrozumienia obustronnego opartego na czynnikach istotnych solidarności.

Delegacja czechosłowacka w Warszawie

WARSZAWA. Wczoraj Warszawa, stolica Polski, z wielką serdecznością i entuzjazmem witała w swych murach delegację rządu czechosłowackiego z premierem Gottwaldem na czele. Ludność przy tej sposobności dała wyraz mocnemu przekonaniu, że dzień ten zapoczątkuje punkt zwrotny w stosunkach między bratnimi narodami Polski i Czechosłowacji. Przedstawiciele sąsiedzkiego narodu słowiańskiego witano szczerze i gorąco w głębokim zrozumieniu doniosłości chwili, w której przybywają oni na naszą ziemię.

Witano naszych drogich gości z głęboką wiarą, że ich przyjazd do Warszawy, że pakt, który z nami podpiszą, otworzy nową erę współpracy polsko-czechosłowackiej.

Cała ludność Warszawy poczuła, że pakt ten jest pomyślnym i radosnym zwiastunem lepszej przyszłości, jaka nas czeka w sojuszu słowiańskim.

Równocześnie wczorajsze uroczystości warszawskie były transmitowane przez rozgłośnie czechosłowackie. Jesteśmy przekonani, że w tej uroczystej chwili jednakoż z Warszawy radowali się Czesi i Słowacy po obu stronach Karpat i Sudetów z uwagi na to, że współdziałanie we wszystkich wysiłkach, zmierzających do odparcia zakusów imperializmu niemieckiego jest jednym z podstawowych elementów budowy dobrobytu, szczęścia i pokoju narodów zarówno Polski jak i Czechosłowacji.

WARSZAWA 9. 3. Dziś w godzinach rannych przybyła do Warszawy delegacja rządu czechosłowackiego z premierem Gottwaldem na czele. Specjalny pociąg, składający się z pulmanowskich wagonów i salonki, przybył na Dworzec Główny. Wzdłuż całej trasy dworce kolejowe były udekorowane flagami polskimi i czechosłowackimi. Dworzec warszawski przybrał odświętną szatę. Na powitanie gości przybyli przedstawiciele rządu z premierem Cyrankiewiczem wicepremierem Gomułką i Korzyckim, wicemarszałek Sejmu Szwalbe, generalicja z Marszałkiem Rola-Żymierskim, wyżsi urzędnicy mini-

sterstw, członkowie korpusu dyplomatycznego na czele. Przed dworcem matycznego z ambasadorem Lebieciem na czele. Przed dworcem zgromadziły się tłumy publiczności, związki zawodowe i organizacje młodzieżowe, by powitać naszych dostojnych gości. Nad głowami publiczności powiewały setki chorągwi.

POWITANIE NA DWORCU.

Gdy przybył pociąg i w drzwiach wagonu ukazał się premier Gottwald z małżonką, na powitanie pośpieszyli premier Cyrankiewicz, wicepremier Gomułka, minister Modzelewski, gen. Spychalski i inni. Mężowie stanu zamienili serdeczne uściski dłoni i pierwsze słowa powitalne. Pani Gottwaldowej wręczono wiązanek kwiatów.

Po wzajemnym zapoznaniu się goście wraz z członkami polskiego rządu

przeszli przed frontem kompanii honorowej. Reprezentacyjna orkiestra wojskowa odegrała hymny państwowe czechosłowacki i polski.

Dostojni goście przybyli do nas w dobrej kondycji, nie znać było po nich znużenia podróżą. W Warszawie pogoda dopisywała, było ciepło i słonecznie. Znać było, że nadzwyczaj serdeczne przyjęcie sprawiło na nich jak najlepsze wrażenie. Uśmiech nie schodził z twarzy premiera Gottwalda i otaczających go siedmiu ministrów czechosłowackich, a przechodząc przed frontem kompanii honorowej, szef rządu naszego bratniego narodu nie spuszczał oka z naszych żołnierzy, którzy prezentowali się doskonale.

O godz. 12 w poł. przy pl. Na Rozdrożu odbyła się na cześć dostojnych gości wspaniała defilada wojskowa.

Niefortunne wystąpienie

W „Kurierze Codziennym” prof. Józef Wasowski pisze o niefortunnym wystąpieniu Henryka Ładosza na posiedzeniu Stołecznej Rady Narodowej.

Na posiedzeniu Stołecznej Rady Narodowej, naczelnik Wydziału Oświaty, Kultury i Propagandy, p. Henryk Ładosz, zaatakował prasę warszawską w sposób wysoce niepoważny. Zarówno treść, jak i forma tego wystąpienia stanowią wybryk dygnitarstwa, równie wyniosłego, jak śmieszego. Jest to u nas pierwszy tego rodzaju i poziomu wypadek. Praca dziennikarza nie jest u nas oceniona należycie, ale nikt jeszcze nie pozwolił sobie na wystąpienie tak brutalne i bezmyślne. I pomnieć, że tak przemawia naczelnik Wydziału Oświaty, Kultury i Propagandy! Mało w tym oświaty, jeszcze mniej kultury, za to dużo propagandy najgorszej.

„Postawa prasy — mówił p. Ładosz — przeszkadzała nam w należytych komunikowaniu się ze społeczeństwem”. Oczywiście nieprawda.

„Prasa warszawska — mówił dalej — nie odzwierciedla wyników naszej pracy, warunków i trudów. Po prostu nie umiała tego dokonać”. Druga oczywista nieprawda.

P. Ładosz nie znosi jakiegokolwiek krytyki. Powołał się na słowa Rodolfa: „Cóż stworzyła krytyka? Nic od stuleci. Nie mając swoich własnych, bije cudze dzieci”. Żart Rodolfa wziął p. Ładosz na serio. Jeśli tak, to... trudno tu o jakąkolwiek z nim dyskusję. Można tylko zauważyć, że działacze poważni w krytyce ich pracy widzą dobrą pomoc. Odrzucają natomiast, lekceważą ją megalomania.

Prasa polska ze znakomitą gorliwością popiera wszystkie nasze wysiłki odrodzicielskie. Z najlepszą włą i z nieklamany zapalem służy każdej dobrej społecznej i narodowej sprawie.

Autor cytuje inne jeszcze powiedzonka naczelnika Wydziału Oświaty, Kultury i Propagandy:

„Teatr nasz od recenzji się nie zawali i od recenzji niczego nie otrzymał. Jest taki, jaki jest...” „Miasto nie ma prasy za co być wdzięczne...”

I wreszcie — żądanie: „Uważam, że ci, co o nas piszą, winni mieć dla nas szacunek...” Otóż szacunek jest to uczucie, które polega na wzajemności. P. Ładosz nie nauczył się jeszcze szacunku dla pracy dziennikarza.

Dobrze się stało, że na tym samym posiedzeniu Prezydent miasta, inż. Tolwiński, mocno i wyraźnie odgrodził się od postawy p. Ładosza wobec prasy.

J. Em. Ks. Kardynał Sapięha wzywa do powrotu do kraju

WARSZAWA (obsł. wł.). Jak podała agencja France Presse, J. Em. Ks. Kardynał Sapięha wystosował apel do Polaków przebywających za granicą, a w szczególności do Polaków znajdujących się obecnie w Anglii i obozach w Niemczech. Kardynał wzywa emigrantów do powrotu do Polski, możliwie w najkrótszym czasie i podkreśla doniosłość amnestii uchwalonej przez Sejm Ustawodawczy. Kardynał Sapięha stwierdza, że za wyjątkiem tych, które ustracili obywatelstwo polskie, wszyscy Polacy mogą bez obawy powrócić do kraju i współpracować przy jego odbudowie. Kardynał wyraził jednocze-

śnie nadzieję, że amnestia pozwoli wielu młodym ludziom, którzy prowadzą dotąd demoralizujące życie poza Ojczyzną, powrócić do społeczeństwa polskiego.

Największy zator lodowy w Polsce

PRZEMYSŁ PAP. Na Sanie skutkiem dwudniowej odwilży nastąpiło gwałtowne ruszenie lodów. Zostało ono zahamowane przez nagłą zniżkę temperatury.

Po obu stronach Przemyśla utwo-

Prasa brytyjska mówi

LONDYN PAP. Na marginesie ostatniego przemówienia prezydenta Trumana w Waco w Texas, dziennik „Daily Telegraph” zaznacza, że przywódcy amerykańscy są przekonani, że międzynarodowe stosunki handlowe nie są konserwacją, ale raczej podstawą bezpieczeństwa politycznego. Popieranie polityki Stanów Zjednoczonych tylko w dziedzinie politycznej, bez wyciągnięcia odpowiednich wniosków w sprawach gospodarczych byłoby pozbawione sensu; obie te sprawy są nierozdzielne.

Dziennik „Manchester Guardian” nazywa przemówienie prezydenta Trumana apelem do obywateli Stanów Zjednoczonych o udzielenie poparcia przyszłej międzynarodowej organizacji handlowej oraz instytucjom gospodarczym ONZ.

„Yorkshire Post” twierdzi, iż w sprawach gospodarczych istnieje rozdźwięk między rządem amerykańskim a kołami przemysłowymi. Rząd Stanów Zjednoczonych zdaje sobie sprawę, że odrodzenie świata możliwe jest tylko, jeżeli handel między narodowy będzie mógł rozwijać się bez przeszkód. Handel prywatny oraz przemysł amerykański pragną obronić się przed konkurencją zagraniczną wysokimi stawkami celnymi.

Umowa belgijsko-czeska

PRAGA (obsł. wł.). Została tu podpisana umowa kulturalna między Belgią a Czechosłowacją. Umowę podpisali: ze strony Belgii minister Spaak, ze strony Czechosłowacji minister Masaryk. Po podpisaniu umowy minister Spaak oświadczył, że umowa jest doniosłym krokiem w kierunku zbliżenia zachodu do narodów słowiańskich.

Akcja lodolamaczy

WARSZAWA PAP. 4 lodolamacze oczyściły ujście Wisły oraz około 2 klm w biegu rzeki na szerokości 400 mtr.

Na Odrze jeden lodolamacz pracuje w Świnoujściu, drugi dotarł do Szczecina i rozpoczyna łamanie lodu na Odrze.

Zbliżenie

polsko-holenderskie

BRUKSELA PAP. W Holandii powstało towarzystwo p. n. „Nederland-Polen”, mające na celu zacieśnienie stosunków polsko-holenderskich. Pierwsze zebranie publiczne tego towarzystwa odbyło się dnia 8 lutego br. w Amsterdamie przy szczerze zapelnionej sali i przyciągnęło się w ożywionym nastroju do późna w nocy.

Przewodniczący zarządu, znany literat Praag, przedstawił w swoim sprawozdaniu cele towarzystwa polegające na pogłębieniu stosunków gospodarczych i kulturalnych oraz współpracy naukowej między Polską a Holandią. Towarzystwo wydało pierwszy numer miesięcznika p. t. „Nederland-Polen”.

Otwarty konflikt w PSL

Sprawozdawca polityczny „Expressu Wieczornego” donosi, że rozdźwięki w Polskim Stronnictwie Ludowym weszły w stadium, w którym należy się spodziewać decydujących rozstrzygnięć.

Jak wiadomo na ostatnim posiedzeniu Rady Naczelnej tego stronnictwa znaczna część działaczy PSL, skupiająca się wokół przedwojennych działaczy, z „Wyzwolenia” i „Wici”, z b. min. Wycechem, posłem Załęskim, Domańskim, red. Niecko, Decem, Banachem na czele — poddała ostrej krytyce politykę prezesa Mikołajczyka i zażądała zdecydowanej zmiany unii obecnej NKW.

Ze stanowiskiem grupy Wycecha solidaryzuje się także prezes Rady Naczelnej PSL, b. min. Kiernik.

Grupa b. min. Wycecha wydała tygodnik polityczny, pt. „Chłopi i Państwo”. W piśmie tym przywódcy wewnętrznej opozycji PSL zaatakowali politykę prezesa Mikołajczyka, żądając nawiązania współpracy ze stronnictwami robotniczymi i oparcia linii stronnictwa o Manifest PKWN.

Pos. Mikołajczyk zażądał od komitetu redakcyjnego zamknięcia pisma. Kiedy redaktorzy tygodnika „Chłopi i Państwo” zdecydowanie odmówi-

Chrońmy nasze dobro

Jedną ze smutnych pamiątek po okresie okupacji niemieckiej jest straszliwe spustoszenie lasów w Polsce, a obok tego wytępienie wielkiej ilości zwierzyny oraz uszczuplenie rybostanu.

Ze tak się działo w okresie okupacji wiemy dobrze i nawet się nie dziwimy, znając nastawienie wroga naszego wobec wszystkich zagadnień związanych z życiem Polaków oraz w Polsce.

Niemcy opuszczając w popłochu nasz kraj pozostawili za sobą w każdej dziedzinie ślady barbarzyństwa i dowody „kultury” rasy „wybranej”.

Z przykrością spoglądamy na przereźnione lasy, niekiedy martwe niemal, bo mało ożywione niegdyś wielką ilością zwierzyny i ptactwa. Z żalem również przyglądamy się wielu stawom, które wykorzystano w sposób rabunkowy. Z drugiej jednak strony musimy sobie powiedzieć, że żal ten u niektórych spośród nas jest powierzchowny jedynie i nie ma w sobie istotnej treści. Bo, niestety, znajdujemy sporo jednostek, które w dalszym ciągu — zamiast troszczyć się o piękno przyrody i wzbogacenie kraju pod tym względem — w dalszym ciągu wyniszczają tę gałąź naszego życia, postępując podobnie jak to czynił obcy i wrogi nam najezdca.

W dobie odradzania się naszego życia gospodarczego, w okresie walki z trudnościami i tworzenia podwalin dla przyszłych pokoleń winniśmy pamiętać o podniesieniu drzewostanu w Polsce, o opiece nad zwierzyną i rybostanem.

Zwierzyna łowna i rybostan są jednym z podstawowych środków aprowizacyjnych w dobie powojennej, a jednocześnie stanowią środek zastępczy wyniszczonego pogłowia.

Niszcząc je przynosimy olbrzymie szkody Skarbowi Państwa, a także powodujemy trwałe zubożenie kraju, co naraża nie tylko nas, ale i przyszłe pokolenia na dalszą konieczność ograniczania się. Obok tego zwrócić trzeba uwagę na fakt niemałej wagi. Niszczenie lasów powoduje zubożenie kraju pod względem ilości materiałów drzewnych dla przemysłu i budownictwa, nie mówiąc już o wpływie na opady atmosferyczne, które są bardzo potrzebne w rolnictwie.

Trudno zresztą w ramach szeregu artykułów omówić wszystkie dotkliwe skutki płynące z tej lekkomyślności z jednej strony, nieuczciwości zaś z drugiej.

Musimy podjąć zdecydowaną akcję uświadamiania szerokiego rzeszy społeczeństwa o szkodliwości takiego postępowania a jednocześnie jak najsurowiej piętnować wszelkiego rodzaju szkodnictwo leśne, kłusownictwo i niszczenie rybostanu.

Przez akcję tę przyczynimy się do pomnożenia majątku narodowego i ułatwimy racjonalny podział dóbr naszych.

Władze sądowe i administracyjne podjęły walkę ze szkodnikami w sposób energiczny i surowy.

Jest to ze wszechmiar słuszne i wskazane.

Jednocześnie jednak musimy pamiętać o współpracy w tej dziedzinie zarówno jak w wielu innych z władzami.

Przyczynimy się przez to nie tylko do zwalczania przestępczości w wyżej wspomnianych działach naszej gospodarki narodowej, ale jednocześnie podniesiemy dobrobyt kraju dla nas samych oraz dla naszych przyszłych pokoleń.

Rzecz ta może niejednemu wydać się stosunkowo błaża. Po głębszym jednak zstaniu się do niego on do wniosku, że jest bardzo istotna i posiada doniosłą wagę. Anwicz.

Rulm Kujaw

Pow. włocławski

WYDAWANIE KART ŁOWIECKICH.

Wydawanie kart łowieckich na rok 1947 już się rozpoczęło. Starostwo Powiatowe komunikuje, że opłata wynosi 150 złotych od karty plus 10 złotych za formularz oraz 10 złotych przedpłaty do Kasy Urzędu Skarbowego we Włocławku.

Karty łowieckie mogą otrzymać tylko członkowie Polskiego Towarzystwa Łowieckiego. (w).

OBYWATELSKI CZYN.

Ochotnicza Straż Pożarna przy cukrowni w Brześciu Kuławskim złożyła na Pomoc Zimową dla najbiedniejszych ofiarę w wysokości 1524 złotych. (w).

**Czytajcie
Gazetę Kujawską**

APEL DO CHŁOPÓW.

Minister Rolnictwa i Reform Rolnych skierował do chłopów następujący apel:

Rolnicy!

Zbliża się okres siewów wiosennych i przednówka. Chłopi, nauczeni doświadczeniem roku ubiegłego, kiedy to w okresie przednówka ceny zboża spadły poniżej poziomu opłacalności, winni dobrze rozważyć, jak sprzedawać zboże, żeby w tym roku uniknąć strat, jakie ponieśli w roku ubiegłym.

Przetrzymanywanie zboża, w rachubie na to, że zapewni to lepsze ceny jest niesłuszne, tym bardziej, że do Polski przybędzie w najbliższych miesiącach dużo zboża z zagranicy.

Jeśli chłopi będą przetrzymanywać zboże — to później, gdy wszyscy naraz zechcą je sprzedać, ceny będą musiały gwałtownie spaść. Takie postępowanie przynosi korzyść tylko spekulantom i pośrednikom zbożowym, a chłopom szkodzi.

Wzywam Was, w imię własnego interesu do sprzedaży nadwyżek zboża już obecnie, t. j. w miesiącu marcu. Jeśli na przednówku spadnie cena zboża, to nie miejcie o to pretensji do Rządu, bo będzie to jedynie wynikiem błędnej oceny przez Was sytuacji gospodarczej w Polsce.

NAWOZY DLA WSI.

Według informacji ze „Społem” do 31 marca rb. wieś otrzyma przez związki branżowe i Spółdzielnie Rolnicze 109.845 ton nawozów azotowych, 60.000 ton nawozów fosforowych i 65.000 ton nawozów potasowych.

Według oświadczenia Centrali Handlowej Przemysłu Chemicznego w Gliwicach wysyłka nawozów nie będzie narażać specjalnych trudności. Na 52.000 ton nawozów potasowych, które mają dostarczyć fabryki, do końca marca wysłać będzie można połowę, resztę zaś w ciągu kwietnia.

Do końca maja „Społem” ma otrzymać następujące ilości nawozów sztucznych: z Anglii — 8.540 ton saletry amonowej 35%, z Norwegii — 14.500 ton saletry wapniowej i 5.000 ton azotniaku, wreszcie ze Stanów Zjednoczonych — 5.300 ton saletry amonowej 35%, — ogółem 33.340 ton.

Mimo trudności zużycie nawozów azotowych i potasowych uległo zwiększeniu w porównaniu z okresem przedwojennym, niższe jest jeszcze tylko zużycie nawozów fosforowych.

OBOWIĄZEK SKŁADANIA ZEZNAŃ PODATKOWYCH.

Ministerstwo Skarbu wydało zarządzenie upoważniające poszczególne Izby Skarbowe do indywidualnego odraczania terminów zeznań podatkowych o osiągniętym w roku podatkowym 1946 dochodzie, względnie obrotach.

Jak wiadomo, termin składania zeznań obowiązywał do końca lutego rb. Biorąc jednakże pod uwagę szereg trudności, Ministerstwo Skarbu zezwoliło poszczególnym Izdom Skarbowym na przesunięcie terminu, dając w ten sposób wszystkim podatnikom możliwość wywiązania się ze swych obowiązków.

Obowiązek składania zeznań podatkowych odnosi się — o ile chodzi o zeznania o dochodzie — do osób fizycznych, które obowiązały były w roku 1946 prowadzić księgi oraz które osiągnęły w tymże roku dochód, przekraczający 12 tys. zł.

Nie mają obowiązku składania zeznań o dochodzie osoby podlegające podatkowi gruntowemu, jeżeli obok gospodarstwa rolnego wcale nie mają innych źródeł dochodów, bądź też jeżeli ich dochód roczny nie przekracza kwoty 12 tys. zł. Podatnicy, podlegający obowiązkowi składania zeznań o dochodzie, obowiązani są jednocześnie ze złożeniem zeznań wpłacić do kasy Urzędu Skarbowego zaliczki na podatek dochodowy w wysokości różnicy pomiędzy kwotą podatku przypadającego od zeznanego dochodu na rok 1946, a sumą zaliczek miesięcznych już i wpłaconych za ten rok.

O ile chodzi o obowiązek składania zeznań do wymiaru podatku obrotowego, to obowiązek ten nie odnosi się do podatników opłacających podatek obrotowy w formie ryczałtu.

Pow. inowrocławski

INOWROCŁAW.

LIGA MORSKA.

Odbyło się tu walne zebranie Ligi Morskiej. Ze sprawozdań złożonych praca oddziału dała pozytywne rezultaty i została zamknięta saldona przez ustępującego zarząd wynika, że 8.349,03 zł. Po uchwaleniu absolutorium ustępującemu zarządowi dokonano wyborów nowego zarządu. Na czele Ligi stanął poprzedni prezes insp. Sliwiński.

Nowy zarząd zapewnił zebranych, że w końcu maja r. b. zostanie otwarty ośrodek Ligi Morskiej w Kruszwiicy, który będzie podlegał oddziałowi w Inowrocławiu. Oddział w najbliższym czasie będzie miał przydzielony 120-morgowe gospodarstwo.

Krew na arenie

II.

Pewnego dnia będąc w Madrycie widziałem jedną z takich novillada. Było to w lecie. Słońce piekło straszliwie i każdy starał się skryć w cieniu. Walki miały się rozpocząć dopiero o godzinie 6 wieczorem. Mielismy zobaczyć walkę 6 byków z Tovar z matadorami, którzy dopiero rozpoczęli swoją karierę. Usiedliśmy w barierze. Kiedy wypuszczono pierwszego z drzewianą szego byka stało się jasne, że Domingo Hermandorena, mały baskijski o bladej i wychudłej twarzy, albo się ośmieszy, albo padnie ranny na arenie. Domingo rzeczywiście nie mógł opanować nerwów. Choć zachował spokój i zmylić czujność byka powolnymi ruchami ramion i płachty, ale niestety, kiedy usiłował stanąć na miejscu, nogi pod nim zdrząły.

Tum jest belitosny. Toteż od razu

zaczęły się docinki, ciche gwizdy i nieprzyjazne okrzyki.

WALKA NA KOLANACH.

Nieszczęście chciało, że Domingo miał walczyć ostatni. To go zgubiło ostatecznie, bo jego poprzednicy pokazali walkę, stojącą na bardzo wysokim poziomie. Wreszcie przyszła kolej na niego. Zawahał się chwilę, zwiłzył wargi wodą i chwyciwszy niepewną ręką szpadę wkroczył na piasek areny. Widziało się wyraźnie niespokojne drganie jego twarzy i przeżalenie, malujące się w oczach. Wiedział jednak, że musi zdobyć się na odwagę. Dlatego też zdecydował się na sposób walki, który jest niekiedy stosowany w Hiszpanii. Wybiegł na przeciw zwierzęcia i w odległości jakichś 10 mtr. przed bykiem ukląkł na

ziemi, rozpościerając przed sobą czerwoną płachtę, zawieszoną na końcu szpady. Wtedy zaczął posuwać się nerwowymi skokami. Byk obserwował człowieka i trójkąt czerwonej materii, stojąc nieruchomo. Nagle podniósł ogon, zniżył głowę i jednym olbrzymim skokiem rzucił się na nieszczęśliwego. Domingo padł w tej samej chwili na ziemię, zakrywając się płachtą. Zwierzę stanęło niepewne, poczem, zbliżywszy się biegiem ku leżącemu, uderzyło rogami. Nie trzymając się przy swej ofercie, byk ruszył dalej. Tymczasem Domingo wstał usmarowany straszliwie paskiem, ale zdrow i cały. Okazało się, że zwierzę rozdarło mu jedynie spodnie. Wywołało to ogólną wesołość i szyderstwa. Sam zresztą matador zdawał sobie sprawę z tego, że się ośmieszył nazawsze. Nieznając dokładnie tego sposobu walki, polegającego na tym, że płachtę należy trzymać do ostatniej chwili zawieszoną na szpadzie, a następnie kiedy zwierzę szarżuje wtedy dopiero rzu-

cić się w tył i cisnąć płachtę w bok. Zgubił go ten mały, lecz zasadniczy błąd.

Tegoż wieczoru w kawiarni, starałem się wylouić choćby jedno słowo sympatii dla torero. Nie mogłem jednak dosłyszeć nic prócz kpin. Dlaczego upadł na kolana? Dlatego, że był blaznem. Woleliby go widzieć poszarpanego na kawałki, skrwawionego, a wtedy napewno obdarziliby go sympatią. Mieliby jednak rację pod pewnym względem. Kto chce walczyć z bykiem musi panować nad swoimi nerwami. Strach w tym wypadku jest równoznaczny z przekreśleniem całej kariery torera. Wszystkie wysiłki, jakich użył, by opanować drżenie nóg poszły na marne. Zastosował oszczędny środek, naraził życie, a jednak był tylko śmieszny. Paść na kolana może tylko torero tej miary, co Marcial Lalanda, jeden z najlepszych toreadorów dzisiejszej doby.

(Dok. nast.).

